Nr. 144. **Lwów dnia 25. Czerwca 1861.** **Wtorek.**

GŁOS

Wychodzi we Lwowie codziennie, wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach uroczystych.
Cena prenumeraty we Lwowie wynosi na rok cały 16 zł., na pół roku 8 zł., na kwartał 4 zł. — z przesyłką pocztową w kraju na rok cały 20 zł., na pół roku 10 zł., na kwartał 5 zł. w. a.
Miesięcznie dla Lwowa 1 zł. 35 kr. w. a.
Pojedynczy numer kosztuje 10 centów w. a.

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu“ za opłatą od wiersza drobnym drukiem (petit) za pierwsze i jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za każde następne po 4 centów, z dodatkiem należytości stęplowej po 30 centów od każdego umieszczenia. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie frankują się.
Biuro Redakcyi i Administracyi „Głosu“ w rynku w domu narożnym pod l. 179. na drugiem piętrze.

Lwów dnia 24. czerwca.

Na posiedzeniu Rady Państwa w dniu 22. b. m. wniosł hr. Kazimierz Wodzicki następującą interpelacyę w sprawie dziennikarstwa w Galicyi:

Do Ich Excelencyi pp. Ministrów Stanu, Sprawiedliwości i Policyi.

Dziennikarstwo w Galicyi jest w ogólności przez Władze krajowe tak uciśnione, że Redakcyom wystawionym na nieustające procesy, ostrzeżenia i konfiskaty, odjęto nakoniec zupełnie już możność traktowania kwestyj żywotnych i przedstawienia potrzeb krajowych.

Tak n. p. w ostatnich czasach Dziennikowi politycznemu „Głos“, wychodzącemu we Lwowie, skonfiskowano w przeciągu dwóch miesięcy sześć numerów. Treść tych zabranych numerów, zwłaszcza porównana z treścią wychodzących w Wiedniu politycznych dzienników, nie obejmuje zdaniem interpelanta żadnych artykułów takich, któreby posuniętą do tego stopnia samowolę środków prewencyjnych, przez galicyjskie władze krajowe używanych, mogły usprawiedliwić, a to jeszcze o tyle mniej, ile że tak często powtarzane konfiskaty pojedynczych numerów, które zazwyczaj drugi ich nakład pociągają za sobą, ze względu na znaczne wynikające ztąd koszta, są po prostu pośrednio do celu trafiającym środkiem zupełnego utłumienia dziennika.

Sposób, w jaki Władze krajowe przy konfiskatach się zachowują, nie określa wcale granicy, której przekraczać politycznym dziennikom nie wolno.

Dyrekcya policyi we Lwowie daje Redakcyom tak zwane ustne ostrzeżenia, które im w formie instrukcyi odczytywane bywają, których im publicznie ogłaszać nie wolno, ale których za to o tyle surowiej postrzegać powinny. W miesiącu maju otrzymała Redakcya „Głosu“ następującą w taki sam sposób udzieloną instrukcyę:

1) Ażeby zachowania się Rządu nie podejrzywać.

2) Ażeby w ludności nie zaszczepiać niechęci ku organom rządowym.

3) Ażeby żadnego wpływu nie wywierać na posłów zasiadających w Radzie Państwa.

Takie niejasne i tak niedokładnie określone instrukcye, ograniczają zaprawdę zakres działalności Dziennika do tego stopnia, iż nie może on wcale ani wadliwości administracyi i sądownictwa wykazywać, ani nadużyć Władz krajowych przedstawiać, ani czynności Rady Państwa rozbierać i sądzić; — co większa, w skutek takich instrukcyj pozostaje Dziennik w zupełnej niewiadomości, o czem mu jeszcze pisać wolno, albowiem przy każdym przedmiocie, który poruszy, musi się obawiać zarzutu, że albo w ludności niechęć przeciwko organom rządowym obudzi, albo że wywrze wpływ na posłów zasiadających w Radzie Państwa.

Największą część numerów skonfiskowano właśnie za artykuły takie, które wadliwość administracyjnego systemu i nadużycia Władz rozbierały. A ponieważ część galicyjskich urzędników ani najłagodniejszej krytyce poddać się nie chce, więc dawano najpierw wyżwspomnione instrukcye, za któremi szły w skok konfiskaty, procesy i ostrzeżenia.

Gdyby procesy takie były szybko skończone i wyroki winy lub niewinności wydane, to przez to uzyskałyby Dzienniki na przyszłość pewną postępowania wskazówkę; jednakże przy obecnej powolnej procedurze sądów spodziewać się tego nie można.

Jeżeli pp. Ministrowie na postępowanie krajowych Władz należyty wzgląd zwrócić zechcą, to z pewnością przekonania nabędą, że obwinianie Dzienników o dążności zamierzające wywrócić prawny porządek jest bezzasadne — tudzież że Dziennikarstwo nasze nie ma innych zamiarów, jak tylko administracyjnego systemu wskazywać, nadużycia krajowych Władz wyświecać, prawdę na jaw wydobywać a tym sposobem rozwojowi wszech rzeczy w duchu postępu drogę torować.

Pozwalam sobie zatem postawić pytanie, czyli to ograniczanie Dziennikarstwa przez galicyjskie Władze krajowe jest pp. Ministrom wiadomem? czy ograniczanie to, a głównie udzielanie instrukcyj, w skutek których Dziennikom najważniejszych krajowych spraw rozbierać nie wolno, jest prawnie uzasadnionem? a wreszcie, czyli pp. Ministrowie nie byliby skłonni dziennikom wychodzącym w Galicyi nadać i ubespieczyć taką samą swobodę, jaką się cieszy dziennikarstwo wiedeńskie? —

Podpisali: Wodzicki, Dzieduszycki, Helcel, Horodyski, Grocholski, Cielecki, Ruczka, Morgenstern, Bętkowski, Dobrzański, Dietl, Rajzner, Gutowski, Bocheński, Rogawski, Szemelowski, Smolka, Hubicki, Kirchmayer, Krzysztofowicz, Zyblikiewicz, Szeliski.

Do tego aktu moglibyśmy z naszej strony dodać bardzo wiele objaśnień, któreby nawet pod tym i owym względem zmieniły nietylko znaczenie, ale i donośność zawartej w nim skargi: ale kiedy z powodów już w tej interpelacyi objętych uczynić tego nie możemy, nie pozostaje nam nic, jak oczekiwać odpowiedzi pp. Ministrów. Oczekujemy też jej z niecierpliwością i ciekawością. Z niecierpliwością dlatego, iż jest to sprawa dla nas najważniejsza, bo tylko pomyślne jej rozwiązanie może nas postawić w możności skutecznego dopełniania naszych obowiązków dziennikarskich w sprawach krajowych; a z ciekawością dlatego, iż ta uderzająca sprzeczność, sprzeczność, jaka się dotychczas jeszcze może w żadnym Rządzie nie wydarzyła, sprzeczność pomiędzy wyraźnym nakazem Ministra Stanu a zachowaniem się naszych Władz krajowych, przecie raz w jakiś sposób wyjaśnioną, a mamy nadzieję, że i usuniętą nadal zostanie. Sprzeczność zaś ta leży w tem, iż kiedy nasze Władze krajowe tak skrzętnie przeciw dziennikom **środkami prewencyjnemi** wojują, Okolnik p. Ministra Stanu, wydany zarazem jako program jego rządów i jako **rozporządzenie** do namiestników i nakazujący tymże namiestnikom, ażeby w duchu, w tymże Okolniku określonym, odtąd postępowali, obejmuje w ustępie o prasie jaknajwyraźniej wypowiedziane te słowa: — „Co się tyczy prasy, którą jako najpotężniejszą dźwignię rozszerzania wszelkich wiadomości i przekonań, a zatem i tych, które stanowią jądro zdrowej oświaty, poważać należy, zostaje zarządzonem: **ażeby wszelkich prewencyjnych środków zaniechać**, — *ist die Einrichtung getroffen, dass jeder praeventive Eingriff entfällt.*“ Jakim sposobem się stało, jakim sposobem się coś podobnego stać mogło, ażeby właśnie te **środki prewencyjne**, które wedle zapewnienia Ministra Stanu już z końcem grudnia r. 1860. usuniętemi zostały, przez pół roku jeszcze tak niezmordowanie wojowały, że aż się stały najdolegliwszą plagą dzienników, tegośmy nigdy nie mogli pojąć i dzisiaj nie pojmujemy. Wyjaśni to nam wszakże odpowiedź p. Ministra Stanu, który zapewne sam na tę interpelacyę odpowiedzieć zechce, a jakiekolwiek wyjaśnienie to będzie, spodziewamy się zawsze, iż po niem zachowanie się dzisiejsze z naszą prasą krajową na lepsze, na wyrozumialsze i łagodniejsze, zmienionem zostanie.

W dalszym ciągu rozporządzeń rządowych w królestwie polskiem ogłoszonych, podajemy dzisiaj ukaz Cesarski o zaprowadzeniu Rad miejskich, jutro zaś podamy ukaz o Radach gubernialnych. Nie pomyliliśmy się wcale mówiąc w wczorajszym numerze naszym, że reformy te są czczym tylko pozorem, bo udział obywateli w załatwianiu miejscowych nawet spraw gubernialnych i miejskich zredukowany jest ukazami do tak szczupłego nic nie znaczącego rozmiaru, że członkowie Rady z pośród obywateli wybrani będą właściwie tylko niemymi asystentami dowolnych kroków urzędników przez rząd wyłącznie mianowanych. I tak w Radzie miejskiej, począwszy od stołecznego miasta Warszawy aż do najmniejszego miasteczka, jedyną osobą znaczenie i władzę mającą jest prezydent, przez rząd z góry bez żadnego udziału Rady zamianowany; zwykły więc urzędnik, któren według tradycyj moskiewskiego rządu łatwo być może dymisyonowany jaki oficer wojsk rosyjskich. Ten zaś prezydent według §. 16. ukazu o Radach miejskich ma prawo odmówić, pomimo zdania większości Rady zamieszczania na porządku dziennym przedmiotów, które uważać będzie za przechodzące zakres jej atrybucyj; Rada zaś administracyjna może w każdej chwili rozwiązać Radę miejską i mianować czasową Radę do sprawowania gospodarstwa miejskiego; nadto wszelkie za nielegalne uważanie postępowanie rady miejskiej poddane być może pod ocenienie Rady Stanu, celem pociągnienia kogo należy do odpowiedzialności. Prezydent sam w miastach prowincyonalnych, a oberpolicmajster w Warszawie sprawują wyłącznie całą policyę, bez żadnego współdziałania obywateli, bez żadnej kontroli. Jeżeli zaś tym sposobem wpływ Rad miejskich na sprawy miejscowe do nader skromnego zredukowany udziału, bo Rada ta zostaje ciągle pod władzą dyskrecyonalną obcego jej składowi prezydenta, to znaczenie Rad gubernialnych w istocie jest żadne, bo jedyną ich atrybucyą jest utrzymywanie xiąg szlacheckich i genealogicznych w następstwie dotychczasowej heroldyi i deputacyi szlacheckiej. Z resztą Rada gubernialna zbiera się tylko raz w rok i przedstawia rządowi wnioski odnoszące się do potrzeb rolnictwa, handlu i przemysłu, komunikacyj wodnych i lądowych, szpitalów i zakładów dobroczynnych, więzień i robót użyteczności publicznej służących w obrębie Gubernii. Wnioski te komisarz rządowy przesyła wyższej władzy, która je uwzględnić lub wprost ad acta złożyć może. Jak w Radzie miejskiej Prezydent, tak w Radzie gubernialnej Gubernator cywilny, jako komisarz rządowy zawiesić może posiedzenia Rady gubernialnej, Radzie zaś administracyjnej służy prawo nie tylko jej rozwiązania, ale nadto pociąganie całej Rady gubernialnej lub niektórych jej członków do odpowiedzialności, ilekroć postępowanie ich za nielegalne uznać zechce. Nie dziw więc, że rozporządzenia te przyjęto w królestwie Polskiem z obojętnością: nie zmienią one bynajmniej obecnego stanu rzeczy, i nie powściągną arbitralności władzy, oddającej wszystkich w ogóle mieszkańców Królestwa na pastwę militarnego despotyzmu.

Ukaz o Radach miejskich brzmi jak następuje:

Wypis z Protokołu Sekretaryatu Stanu król. Polskiego.

Z Bożej łaski,
MY ALEXANDER II.,
Cesarz i Samowładca Wszech Rosyi, król Polski,
Wielki Xiążę Finlandzki,
etc. etc. etc.

W rozwinięciu Ukazu Naszego z dnia 14 (26) marca 1861 r., ustanawiającego w Warszawie i innych znaczniejszych miastach Królestwa Rady Miejskie, na przedstawienie Namiestnika Naszego w Królestwie, postanowiliśmy i stanowimy:

Tytuł I.

O składzie Zarządu Miejskiego w miastach, w których ustanowione będą Rady Miejskie.

Art. 1. W Mieście Stołecznem Warszawie, we wszystkich miastach 2go rzędu i w znaczniejszych miastach 3go rzędu, które Rada Administracyjna, na przestawienie Komisyi Rz. Spraw Wewn. stopniowo oznaczać będzie, ze względem na ludność, dochód Kasy Miejskiej i wysokość ubezpieczeń nieruchomości, Zarząd Miejski sprawować będą. Rada Miejska i Magistrat.

Art. 2. Rada Miejska składać się będzie z Członków wybranych przez Zgromadzenie wyborcze miejskie: w Warszawie w liczbie 24ch, w miastach 2go rzędu w liczbie 12tu, w miastach 3go rzędu, w których będą ustanowione Rady Miejskie, w liczbie 8miu. Nadto w każdem z miast rzeczonych wybranemi zostaną Zastępcy w liczbie ilości Członków Rady Miejskiej odpowiedniej, powołani do zasiadania w Radzie Miejskiej w razie śmierci, utraty praw, nieprzyjęcia obowiązków lub uwolnienia od nich wybranych Członków. Zastępcy w porządku największej libzby głosów na wyborach otrzymanych, na Członków Rady będą powoływani.

Art. 3. Członkowie Rady Miejskiej urzędują przez lat 6. Odnawiać się będą w Warszawie corocznie w $^1/_6$, w innych zaś miastach w połowie co lat 3. Członkowie wychodzący w pierwszych kolejach losem oznaczeni zostaną. Członkowie wychodzący z Rady Miejskiej z powodu ukończenia się czasu ich urzędowania lub żądanego uwolnienia od służby, pełnić winni swoje obowiązki aż do wyboru ich następców lub otrzymania żądanego uwolnienia.

Art. 4. Magistrat składać się będzie: w Warszawie i w miastach 2go rzędu, z Prezydenta i 3ch Radnych, w miastach 3go rzędu. w których zaprowadzone zostaną Rady Miejskie, z Prezydenta i 2ch Radnych.

Art. 5. Prezydent w Warszawie otrzymuje nominacyę od Nas na przedstawienie Rady Administracyjnej, w miastach 2go rzędu i w miastach 3go rzędu, w których będzie zaprowadzona Rada Miejska, mianuje Prezydentów Komisya Rz. Spraw Wewnętrznych.

Art. 6. Radnych na przedstawienie właściwych Rad Miejskich mianuje: w Warszawie Rada Administracyjna, w miastach 2go rzędu Komisya Rządowa Spraw Wewnętrznych, w miastach 3go rzędu, w których będą zaprowadzone Rady Miejskie, właściwy Rząd Gubernialny.

Art. 7. Prezydent przewodniczyć będzie w Radzie Miejskiej. W razie jego nieobecności zastępuje go jeden z Radnych przez Rząd wyznaczony.

Tytuł II.

O posiedzeniach Rad Miejskich.

Art. 8. Posiedzenia Rady Miejskiej odbywają się w Ratuszu Miejskim.

Art. 9. Na pierwszem następującem po wyborach posiedzeniu, Rada Miejska rozpoznaje ważność wyboru swoich Członków i wybiera, z pośród nich, pióro trzymającego. Każdy członek Rady Miejskiej na pierwszem swem posiedzeniu wykona przysięgę według przepisanej roty.

Art. 10. Prezydent za porozumieniem się z Członkami Rady oznaczy dnie, w których peryodyczne posiedzenia Rady odbywać się będą. W razie uznanej przez siebie potrzeby, lub na żądanie więcej niż $^1/_3$ części wszystkich Członków Rady, Prezydent zwołuje Radę na posiedzenia nadzwyczajne.

Art. 11. Prezydent zagaja i zamyka posiedzenie, układa za porozumieniem się z Członkami Rady, porządek dzienny posiedzenia, daje głos Członkom w kolei zgłoszenia się, przestrzega porządku i prawności obrad.

Art. 12. Do ważności obrad Rady Miejskiej, potrzebna jest obecność przynajmniej 5u jej Członków. Gdyby po 2krotnem zwołaniu wymagany komplet się nie zebrał, obecność Prezydenta i 2ch Członków w trzecim terminie, do ważności obrad będzie wystarczającą.

Art. 13. Posiedzenia Rady Miejskiej odbywać się będą przy drzwiach zamkniętych. Jedno tylko publiczne posiedzenie może mieć miejsce corocznie, za zezwoleniem Namiestnika. Na tem posiedzeniu Magistrat zda sprawę z zarządu miasta w roku upłynionym. Sprawozdanie Magistratu drukiem ogłoszonne być może.

Art. 14. Rada wydaje decyzye prostą większością głosów obecnych na posiedzenie Członków. W razie równości głosów, głos Prezydującego rozstrzyga.

Art. 15. Z posiedzeń Rady Miejskiej spisywane będą protokoły. Każdy Członek Rady ma prawo żądać, iżby zdanie jego odmienne od zdania większości w protokole było zapisane. Protokoły podpisane będą przez Prezydującego i Członków Rady na posiedzeniu obecnych.

Art. 16. Prezydent ma prawo odmówić, pomimo zdania większości Rady, zamieszczenia na porządku dziennym przedmiotów, które uważać będzie za przechodzące zakres atrybucyj Rady, ma także prawo zawiesić wykonanie decyzyi Rady przechodzących jej atrybucye lub mogących dać powód do naruszenia porządku publicznego. W obu tych razach Prezydent w ciągu dni 3ch przedstawi protokół posiedzenia: w Warszawie, Komis: Rządo. Spraw Wew., a w innych miastach, właściwemu Rządowi Gubernialnemu. O decyzji Kom. Rząd. Spraw Wew. lub Rządu Gubernialnego, która licząc daty otrzymania raportu Prezydenta w ciągu najdalej dni 10 wydaną być powinna, Prezydent zawiadomi na najbliższem posiedzeniu Radę Miejską, której służy odwołanie się do Władzy wyższej. Kom. Rząd. Spraw Wew. w Warszawie i właściwe Rządy Gubernialne w innych miastach, uznać mogą za nielegalne narady Rady miejskiej i unieważnić uchwały w skutek tychże narad zapadłe. Radzie Miejskiej wszakże służy w tych razach odwołanie się do Władzy wyższej.

Art. 17. Rada Administracyja może rozwiązać Radę Miejską, mianowicie z Członków obieralnych Zgromadzenia wyborczego miejskiego, czasową Radę, do sprawowania gospodarczego Zarządu miasta i polecić nowe wybory w ciągu 6u miesięcy odbyć się mające, Wszelkie nielegalne postąpienie Rady Miejskiej lub jej Członków poddanym być może pod ocenienie Rady Stanu, celem pociągnienia kogo należy do odpowiedzialności stosownie do przepisów.

(Dok. n.)

Otrzymane dziś przez nas listy z **Warszawy** donoszą nam o obojętności a nawet niezadowoleniu, z jakiem ukaz o Radzie Stanu przyjętym został przez tamtejszych mieszkańców. Przepisy o Wyborach do Rady gubernialnych, powiatowych i miejskich, przyjęto cokolwiek przyjaźniej. Jest pogłoska, jakoby w Radzie Stanu mieli zabrać miejsca Zygmunt hr. Wielopolski (syn Margrabiego), Tomasz Potocki, jenerał Lewiński, Węgliński (Franciszek?) i Maciej Rozen.

W dniu ogłoszenia wyżwspomnionych ukazów wypuszczono wielu więźniów z fortecy modlińskiej. W tymże samym czasie wojsko biwakujące po ulicach Warszawy opuściło swe koczowiska i ustąpiło do koszar. Dnia 22go miano otworzyć teatr.

Lwów, d. 22. czerwca. Dzisiejsze posiedzenie Towarzystwa gospodarskiego przedstawiało nam pocieszający widok, jakiegośmy oddawna nie mieli na podobnych zgromadzeniach. Rozumiemy tu nader liczne zebranie się członków, co przy nowo zaprowadzonym porządku, iż niema wstępu na posiedzenie, kto się nie uiścił z rocznemi ratami do kasy Towarzystwa, dowodzi szczerego zajęcia, nie czczej tylko ciekawości lub chęci strawienia kilku chwil zbywających. Jakoż istotnie oprócz bardziej do organizacyi Towarzystwa należących, zajęła największą część posiedzenia najważniejsza dla naszego kraju w obecnej chwili sprawa, grożącego naszym rolom zniszczenia przez **szarańczę**. Po ukonstytuowaniu podług regulaminu przez przybranie czterech członków do prowadzenia protokołów, it.d. dał xiążę L. Sapieha jako prezes głos panu Mieczysławowi Potockiemu do odczytaniu nagłego wniosku o uchwalenie środków zaradczych przeciwko pladze szarańczy. P. Potocki odczytał w imieniu obywateli swego obwodu motywa wniosku, które były oraz żywym i wymownym obrazem przerażenia, jakiem ta plaga lud wiejski przejmuje, nędzy, jaką mu zagraża, i niebezpieczeństwa, jakie ztąd grozi całemu społeczeństwu, bo słusznie wystawiał wnioskodawca, że za tą szarańczą może nastąpić szarańcza ludności, pozbawionej ostatnich środków do życia. Wniosek tedy opiewał: 1) ażeby się komitet Towarzystwa udał do Władz rządowych o skuteczne i energiczne działanie ku wygubieniu szarańczy, 2) do Wydziału sejmowego o uchwalenie lub wyjednanie pomocy pieniężnej na wynagrodzenie szkód rządowych przez szarańczę i zapobieżenie nędzy mogącej ztąd wyniknąć. Jako

sposób najskuteczniejszy a najmniej uciążliwy, podają wnioskodawcy narzucanie małego dodatku do stałego podatku na jeden rok, z którego to poboru powstałby fundusz mogący służyć na przyszłość do rzeczonego wsparcia. Profesor Lipiński zabrał po wnioskodawcy głos ze strony komitetu, dla przedstawienia Towarzystwu, co komitet w tej mierze uchwalił. Uchwalił on podanie Rządu o skuteczną pomoc przy wygubieniu szarańczy i o pieniężną pomoc z funduszów publicznych, dla dotkniętych tą klęską, nie udając się z tem do Wydziału Sejmowego, gdyż krok ten nie przyspieszyłby sprawy. Po dyskusyi dość żywej i wyczerpującej, przyjęło Zgromadzenie wniosek komitetu z niektóremi odmianami, a z tych naj ważniejszą była poprawka p. Abancourta, ażeby wsparcie udzielone z funduszów publicznych poszkodowanym bywało rozdawane pod scisłą kontrolę delegatów ze strony obywatelstwa a mianowicie Towarzystwa gospodarskiego. Inną ważną poprawkę wniósł jeden z członków, ażeby prosić Rząd, aby równocześnie sąsiedni Rząd rosyjski zawezwał do podobnych kroków w celu wygubienia szarańczy. Zabierali w tej sprawie głosy oprócz wspomnionych członków pp. Bogdan, Pawlikowski Mieczysław, Golejewski Antoni, Jasiński Franciszek, Kozłowski, Smarzewski Seweryn i inni.

Po załatwieniu tego nagłego wniosku przystąpiono z porządku dziennego do wyboru komisyi, mającej zbadać stan szkoły i gospodarstwa w Dublanach. W końcu przedłożony przez kilku członków wniosek, ażeby wybor drugiego płatnego sekretarza odłożyć do przyszłego ogólnego zgromadzenia, przeciw czemu się p. Pawlikowski odezwał stanowczo, poruczono tę sprawę, po przemówieniu pana Abancourta za wnioskiem odroczenia, komitetowi do sprawozdania stosownie do wniosku p. Smarzewskiego. Dzisiaj wieczorem na poufnem zebraniu ma być ustanowiona komisya do trutynowynia wyboru nowych członków; jutro o 11tej przed południem ogólne zgromadzenie.

Korespondencya „Głosu.“

Poznań dnia 19. czerwca.

(.*.) Dnia 13go b. m. odbyło się w tutejszym kościele św. Marcina skromne, ciche, ale serdeczne żałobne nabożeństwo za ś. p. Joachima Lelewela. Kościołek, który już miał zaszczyt przodkowania innym w żałobnych obchodach za Mickiewicza i za poległych w Warszawie, daje i na ten raz piękny przykład, który inne kościoły, nie w Poznaniu na nieszczęście, ale w Poznańskiem przynajmniej naśladują. Młodzież szkolna, trochę inteligencyi miejscowej i trochę kobiet składało grono pobożnych zabranych na uczczenie pamięci znakomitego historyka, a znakomitszego może człowieka. — Od tego wspomnienia o zmarłym Lelewelu, przejdźmy do naszych powszednich bied i kłopotów. Donosiłem wam swego czasu o zawiązaniu „Towarzystwa Rolniczego centralnego dla W. X. Poznańskiego,“ o reskrypcie naczelnego prezesa, p. von Bonin, odmawiającym mu zatwierdzenia i uznania, a nareszcie o zakazie policyjnym wystawy zwierząt i płodów gospodarskich. Wszystko to jednakże jest niczem w obec odpowiedzi, jaką pod dniem 20. kwietnia r. b. dał zarządowi Towarzystwa p. Püchler, minister spraw rolnictwa i przemysłu w Prusiech. Pan minister potwierdza wszelkie kroki surowości zarządzone przeciw Towarzystwu przez władze niższe, ale nie dosyć na tem, gromi dyrekcyę w sposób przypominający nie źle odezwy Bibikowów wileńskich i kijowskich do szlachty litewskiej i podolskiej, że widocznie celem prawdziwym Towarzystwa jest co innego, jako agronomia, ponieważ z zadziwieniem spostrzega, iż w zarządzie nie ma ani jednego z licznych a tak szanownych właścicieli niemieckich prowincyi. Zadziwienie pana ministra zmniejszyłoby się może, gdyby wiedział, że mimo wezwania wystosowanego do wszystkich obywateli Poznańskiego, bez różnicy stanu i narodowości, z Niemców na walnem zebraniu nikt się w Poznaniu nie stawił, i gdyby sobie był przypomniał, iż właściciele niemieccy, których tak pięknym zaszczyca epitetem, założyli w krótce potem osobne Towarzystwo, którego wyłącznie prawie zadaniem jest denuncyowanie i prześladowanie Polaków.

Jak widzę z waszego pisma, drukujecie mowę posła Niegolewskiego z drugiej Izby pruskiej z dnia 1 czerwca. Między innemi jest tam długa wzmianka o memoryale z dnia 16 lutego 1860, przedłożonym przez dzisiaj jeszcze urzędującego radcę policyjnego Niederstettera ministrowi spraw wewnętrznych, hrabiemu Schwerin. Dotknięty w tym memoryale urzędujący także jeszcze w Poznaniu prezes policyi, pan von Bärensprung, oświadczył przed kilku dniami w niejasnym trochę inseracie „Dziennika Poznańskiego,“ iż memoriału tego nie zna i że wkrótce rozpocznie w tej kwestyi kroki, nakazane mu obowiązkiem i urzędem. Z równą prawie jasnością, rozprawiła się z królem Krezusem sławna wyrocznia delficka. Ale dosyć o tem.

Targ na wełnę odbył się u nas, dużo skromniej i ciszej niż zwykle, bez teatru polskiego, bez koncertów, bez wielkiego zjazdu, dnia 11 i 12go czerwca. Według urzędowych sprawozdań zwieziono ogółem wełny 15,800 cetnarów, którą całkiem rozprzedano, a za którą na cetnarze 3 do 6 talarów niżej, jak w roku przeszłym płacono. Uszczerbek ten w wełnie, pokryją, jak się zdaje, obywatelstwu naszemu, prześliczne urodzaje w zbożu, któremi się Poznańskie mimo kwietnych i majowych mrozów, ogólnie prawie cieszy.

Nakładem xięgarni Merzbacha wyszły w Poznaniu dwa dzieła, naprzód „Mowa Polska“, piękny wiersz Stanisława Koźmiana, oddrukowany teraz osobno z „Przeglądu Poznańskiego“ na rok 1849; dalej „Najważniejsze prawa tyczące się Wielkiego Xięstwa Poznańskiego przez Stanisława Skórzewskiego.“ O drugiej z tych publikacyj pozwolimy sobie jeszcze obszerniej pomówić.

Przegląd polityczny.

Urzędowy akt uznania królestwa Włoskiego przez Francyę, nadszedł już do Turynu, będzie jednak dopiero wtedy publikowany, gdy nastąpi odpowiedź ze strony króla Włoskiego. Zdaje się przeto, że sam dokument uznania nie zaspokoiłby zupełnie opinii publicznej. Odpowiedź Wiktora Emanuela podniesie miejsca mniej wydatne a to, coby nie było Włochom po myśli, będzie się starała złagodzić nadzieją lepszych czasów. Utrzymują jednak, że prócz kwestyi rzymskiej nie ma w uznaniu żadnych innych zawarowań. Sama zaś kwestya Rzymu jest tak elastycznie postawiona, że Włochom i cesarzowi Napoleonowi w każdym razie wolne zostawia ręce. Według nadeszłych z Paryża wiadomości ma być w tem uznaniu powiedzianem, że jakkolwiek z jednej strony uznanie to bynajmniej traktatu zurychskiego nie narusza, tak z drugiej strony nieobowiązuje cesarza do zostawienia na czas dłuższy załogi w Rzymie, która w każdym razie, gdy tego okoliczności wymagać będą, cofnioną być może. Tym sposobem zaspakaja dokument obie strony, a przynajmniej przybiera pozór, że Napoleon chce tę sprawę w dobry sposób zagodzić. Ztąd wnoszą niektórzy, że Napoleon ciągle myśli o kongresie europejskim, któremu chce na barki włożyć niepopularną w katolickiem państwie kwestyę Rzymu. Nie chce on jednak, aby ta kwestya została tylko w rękach państw katolickich. Z tego powodu nieprzyjął udziału w projektowanem przez Austryę i Hiszpanię rozwiązaniu tej kwestyi. Minister angielski mówiąc o tem w parlamencie, niezapomniał zwrócić uwagi na to, że do narad nad kwestyą rzymską mają prawo i mocarstwa niekatolickie. Bądź co bądź, uznanie Włoch przez Francyę jest w tej chwili dla Włoch nader wielkiej wagi. Już na samą wieść o tym kroku Francyi poszły papiery włoskie o 5 procent w górę, a bankierowie ofiarowali się natychmiast z pożyczką, mimo protestacyi exkróla Franciszka, nieuznającego tej pożyczki. Co gorsza, niektóre dzienniki są nawet tego zdania, że protest exkróla Franciszka, zamieszczony w jednem z francuzkich legitymistycznych dzienników, wielce zaszkodził restauracyjnym jego zachceniom. Cały bowiem świat finansowy, którego potęgi bynajmniej dzisiaj nie lekceważą królowie, będzie już nolens volens musiał trzymać z tym, co płaci, i wpływem swoim utwierdzić go na tem stanowisku, które daje mu rękojmię, że dług swój odbierze. Skutki tego uznania okażą się jeszcze tem większe, jeśli potwierdzi się wiadomość, że Napoleon wszelkiemi siłami stara się w Petersburgu o uznanie Włoch przez Rosyę i jeżeli w samej rzeczy to uznanie nastąpi. Ale ztąd nie mniej okaże się, że Francya jest z Rosyą w porozumieniu jak najściślejszem i że w pewnych kwestyach pójdą ręka w rękę. Mówimy „w pewnych“, bo właśnie charakteryzuje to Napoleona, że z nikim na dłuższy przeciąg czasu nie zawiera sojuszu, któryby obowiązywał go do jednego z przymierzeńcem zapatrywania się na wszystkie kwestye, które w tym czasie przed trybunałem Europy stanąć mogą, jak to uczyniło ś. p. święte przymierze. Polityczny żywioł Niemiec dziwne przedstawia kontrasty. W żadnym innym narodzie nie ma średniowieczność tak wytrwałych rycerzy. A wszystko to ciągnie się od dołu aż do najwyższych sfer rządowych, a nawet ukrywa się często w fałdach purpury. Dzisiaj wystąpiły znowu te zachcenia reakcyjne, a jakkolwiek w samym zarodzie upadły, warto jednak wspomnieć o nich, a to tem więcej, że powstały w państwie, które gnębiąc ziemię polską, śmie mówić z trybuny o swojej misyi cywilizatorskiej. Zwróciliśmy już uwagę czytelników na projekt dworu pruskiego, aby w Królewcu odbyć uroczystość złożenia hołdu koronie przez naród. Aby tej uroczystości dodać przysmak patryotyzmu niemieckiego, miano wybrać na tę uroczystość dzień rocznicy bitwy pod Waterloo. Rozsądek jednak kazał odstąpić od tej przeciw Francyi wymierzonej demonstracyi, a poźniej i cały projekt przepadł na wieki. Akt bowiem składania hołdu w Królewcu odnosi się do czasów despotyzmu, a król przysięgający na konstytucyę nie ma już prawa do tego hołdu. Nieboszczyk król pruski zaprzysiągł w prawdzie konstytucyę, ale smutno mu było tak na raz zerwać z ukochaną tradycyą. Więc pogodził jak mógł te dwie sprzeczności, w Berlinie przysiągł na konstytucyę a w Królewcu kazał sobie składać hołd antiquo more, jak to ojcowie jego robili. I dzisiaj chciano ten sam spektakl Niemców wyprawić, ale ministeryum nie chciało na to dać pieniędzy z kasy państwa a nawet zagroziło wystąpieniem „in pleno“, jeżeliby ten akt, który wyobrażniom konstytucyjnym wprost się sprzeciwia, koniecznie spełnić chciano. Na takie dictum acerbum miał król zrezygnowaó z tego projektu.

Węgierska Izba magnatów przyjęła adres Deaka w tej formie, jaką nadała jej Izba posłów. W Izbie posłów uchwalono, aby prezydent Izby z przybraniem jednego członka Izby magnatów ten adres cesarzowi doręczył.

Korespondencye „Głosu“.

Wiedeń dnia 22. czerwca.

♂ Izba wyższa wczorajszem wyrokiem nad prawem, zawotowanem przez Izbę niższą o nieodpowiedzialności posłów, dała dowód pierwszy, że wpaść może w mylne pojęcie swego stanowiska i swego konstytucyjnego powołania. Jej obowiązkiem być powinno przedewszystkiem czuwać nad zachowaniem praw i konstytucyi, tak co do formy jak co do ducha i strzedz ją od wszelkich i jakichkolwiekbądź uszczerbków, lub zamachów, wszakże działać między koroną i Izbą większą, na ten sposób, żeby i polepszeniu prawodawstwa pomagać i wykonania takowego być najpilniejszym stróżem. Taka jest Izba lordów w Anglii. Jej stanowisko jest konserwacyjne, ale razem pośredniczące i postępowe. Tutejsza Izba wyższa w poprawkach, które zrobiła do prawa o nieodpowiedziałności posłów, pokazała się już na pochyłości, ku reakcyi. Ministeryum reprezentujące koronę w Izbie niższej, prawu temu nie stanęło na przeszkodzie. Żaden z ministrów nie oparł się ani jego artykułom, ani całemu duchowi. Izba wyższa pominęła ten wzgląd i zmieniła prawo, tak że każdy poseł może za swe mowy w parlamencie, jeśli Izba uzna za słuszne, spotkać się z kodexem kryminalnym i z trybunałami. Izba wyższa robiąc tę poprawkę zbyt groźną i niebezpieczną, w burzliwych zwłaszcza czasach, zapomniała, że postawiła nad Izbą niższą, to jest ciałem prawodawczym, prosty, pierwszej instancyi trybunał, przyznając mu moc uwolnienia pod sąd oddanego przez samąż Izby posła, a następnie, że wystawiła na tę tak poniżającą i parlament i jej członków próbę, całą wolność sądu i mowy. Wiadomo z historyi, czem były w parlamencie nawet angielskim za Stuartów, wyroki większości, względem jego własnych członków, gdy takowi bronili zasad jej widokom tejże większości, lub zamiarom korony przeciwnych. Izba wyższa nie przypuszczała zapewne żadnej w tej mierze o posłów w tutejszym parlamencie obawy, ale wyminęła ją z góry ze swem powołaniem i dała niepotrzebny powód do nowych debatów i do straty czasu. Izba niższa poprawki Izby wyższej zapewne odrzuci. Co pocznie ministeryum, które już przyjęło prawo bez poprawek i zastrzeżeń, drugi raz z poprawkami? Jakie zajmie stanowisko przy nowej nad niem dyskusyi w Izbie niższej? Na którą stronę przechyli się ostatecznie w komisyi, która będzie musiała wyrzec nareszcie w ostatniej instancyi, a która podług regulaminu musi być złożoną z obu Izb? Mniejszość Izby wyższej czuła, że większość stanęła na fałszywej drodze i chciała ją z niej sprowadzić, lecz napróżno. Ważnem i pocieszającem zostało przynajmniej z tego posiedzenia, zachowanie w prawie przyznanej Sejmom prowincyonalnym, kompetencyi utrzymania nieodpowiedzialności swych posłów. Izba niższa prowadziła dalej dziś debaty nad propozycyami pp. Mühlfeld i Giskra. PP. Thomon, Brinz, hr. Rothkirch i hr. Clam-Martiniz, mówili co do zasady prawie zupełnie zgodnie, to jest przyznawali, że prawa wyrobione z tych propozycyj, są konieczne i że będą fundamentem wolności. Zdaje się, że przy wotowaniu będzie większość ogromna za konklusyami komisyi.

W Izbie wyższej xiążę Windischgrätz zrobił wniosek z oklaskami całej Izby wysłania deputacyi dla pożegnania cesarzowej. N. Pan odpowiedział telegrafem z najczulszem podziękowaniem, lecz oświadczył, że stan zdrowia cesarzowej nie pozwala mu przyjąć deputacyi. Po przeczytaniu tej odpowiedzi Izba na wniosek kardynała X. Rauscher, zawotowała zapisanie w protokole wynurzeń hołdu i życzeń, któremi ta smutna okoliczność napełnia serca wszystkich poddanych. N. Pani opuściła Laxenburg o godzinie 4tej z południa. Doktorowie są w obawie. Wyjazd z Tryestu do Korfu ma nastąpić jutro. Arcyxiążę Ferdynand Max ma odprowadzić cesarzowę, aż na wyspę.

Izba niższa węgierska uchwaliła, że adres wręczony zostanie cesarzowi przez prezesa tejże Izby i jednego z członków Izby wyższej. Deputacya ta będzie przyjętą. Cesarz jest ciągle w usposobieniach przychylnych dla dalszych przykładów

Kończę dodatkiem, że interpelacya naszych posłów o postępowanie władz z dziennikami w Galicyi, zrobiła w całej Izbie i publiczności dobre wrażenie. Że ministeryum ją uwzględni i że nowe wydają polecenia, możecie być pewni.

Paryż dnia 18. czerwca.

Nowe ministerstwo we Włoszech, ostateczne urządzenie tymczasowe kwestyi syryjskiej, rozpoczęcie kroków wojennych w Stanach zjednoczonych Ameryki, o to są wypadki które w polityce zagranicznej najwięcej obudziły interesu, w ciągu upłynionego tygodnia. W wewnętrznej polityce dalsza dyskusya budżetu w ciele prowodawczem, i rozprawy wywołane kilką nowemi petycyami w senacie, głównie zajmowały uwagę publiczności francuzkiej. Ale dla naszej publiczności polskiej, faktem najbardziej dotykającym jej uczucia narodowe, był artykuł dziennika „Constitutionel“ z dnia 14 czerwca, oceniający właściwość obecnej polityki rządu francuzkiego względem naszej sprawy.

Artykuł ten, czyli raczej ustęp do artykułu poświęconego przeglądowi wypadków codziennych, dotknął krótko w prawdzie, ale bardzo niepociesznie zadanie, które, obok kwestyi włoskiej najważniejszem jest, śmiało to wyrzec można, zadaniem polityki zewnętrznej dzisiejszego cesarstwa. Autor jawny artykułu, o którym mowa, bierze pochop do mówienia o sprawie polskiej z powodu nowiny telegrafem przesłanej, — a która się dotąd nie potwierdziła, — że Warszawa ma być w krótce postawioną w stanie oblężenia. Wyraża on nadzieję, że do tego nie przyjdzie, albowiem ostatnie korespondencye z Polski: „Chociaż nie były, zupełnie uspokajające, kazały się przecież spodziewać, że zimna krew i rozwaga zajmą nakoniec miejsce niebezpiecznego wzburzenia umysłów w tych ostatnich czasach.“ Polska, pisano nam, nie upadła na duchu. „Śmierć ostatnich męczenników, jakkolwiek mogła się wydawać szaloną rachubom polityki, nie była bezowocną, przypomniała nas bowiem Francyi i Europie. Ale najprostsza roztropność przemawia do nas dzisiaj, że jest pora zatrzymać się na tej krwawej drodze. Nie mamy broni, niemamy politycznego programu, ani organizacyi społecznej; cóż czynić? przyjąć co nam dają, a przyszłosć złożyć w ręce Boga.“

Pisarz „Constitutionela“ uderzony jest szlachetną dumą odbijającą się w powyższych wyrazach, i dla tego uważa za obowiązek odpowiedzieć na nie ze szczerością. Odpowiedź tę zaczyna naprzód od ubolewania, że sprawa Polski stała się od niejakiego czasu jakby wyłączną własnością ultramontanizmu. Dzienniki partyi katolickiej znalazły w niej pretext do gwałtownych deklamacyj i oskarżania rządu, że nie przychodzi w pomoc nieszczęśliwemu narodowi. „Co do nas,“ rzecze autor artykułu, nasza rola była od razu zakreśloną, i gdyby trzeba było dziś wyłożyć przyczyny naszego milczenia, które nam niektórzy tak żywo wyrzucają, odpowiedzielibyśmy po prostu w ten sposob:

„Należymy do wielkiego narodu, który swe zobowiązania uważa za uroczyste i który nie robi czczych obietnic. Przed trudnościami przemijającemi zatrzymuje się on niekiedy, ale się nigdy nie cofa. Czegoż żądano od niego dla Polski? W braku czynnego współdziałania, żądano współdziałania moralnego. Ale jedno pociągało za sobą drugie, boć przecie kiedy się jest silnym narodem, jak my nim jesteśmy, nie wolno jest opuszczać nazajutrz tych, których się podbudzało dniem pierwej. Nie żyjemy już, dzięki Bogu, pod rządem, który corocznie przy otwarciu Izb, oświadczał uroczyście że narodowość polska nie zginie, a który pozwalał nie rzekłszy słowa, na wcielenie Krakowa.“

„Rząd cesarza inaczej pojmuje swe prawa i swe powinności, żąda aby lekkomyślnie nie kompromitowano godności Francyi. Interes jej znajduje się wszędzie, gdzie jest słuszna sprawa do bronienia; ale urok jej wymaga aby jedynie broniła spraw możebnych.“ Coż tedy? czy przypadkiem możeby radzić jej miano, ażeby po kolei zgniotłszy Prusy, Saxonię i Austryę poszła znowu stawić czoło Rosyi nad brzegami Wisły? — Sami Polacy, powiadamy to na ich zaszczyt, nigdy od nas nie żądali tego wyraźnego szaleństwa. Uznają oni, że nie możemy przyjść im w pomoc. Nie mogąc zaś przyjść w pomoc, zdawało nam się, iż jest uczciwiej ze strony dziennikarstwa francuzkiego, nie podbudzać ich wcale.“

„Otoż są w krótkich słowach, powody naszego milczenia co do przeszłości. Innego dnia powiemy, jaką jest, podług naszego punktu widzenia, droga postępowania najwłaściwsza dla obrońców Polski. Mocno jesteśmy przekonani, że się oni całkowicie mylą. Ustępstwa ze strony cesarza Alexandra są poważne (serieuses), a będą uczciwie wykonane, pomimo że różnie o tem gadano. Wiemy zanadto z doświadczenia, ile wartości ma słowo cara, abyśmy mieli, choć na chwilę, podawać je w powątpiewanie.“

Ileż to uwag się naciska po przelotnem nawet przebieżeniu tych kilku ustępów. Na każdy niemal frazes warto jest prawie odpowiedzieć osobnym rozdziałem. Ale nie mogąc tu pisać xiążki, chcę napomknąć przynajmiej w kilku wyrazach o zarzutach, które powyższe twierdzenia gwałtem prawie wywołują.

Przedewszystkiem czuję obowiązek zapewnić rodaków, że do liczby Polaków uznających, że „Francya nie może przyjść im w pomoc“, nie należy bynajmniej Polak, który od lat kilkunastu miał czynny udział w redakcyi „Constitutionella“, a którego wpływ niegdyś znaczny sposób traktowania sprawy polskiej w tym dzienniku, ustąpił od pewnego czasu miejsca innym wpływom. Ostrzeżenie to jest dla niego wielkiej wagi! Gdy chodzi o kwestyę tak ważną dla Polski, rozbieraną w dzienniku półurzędowym, życzy on odsunąć od siebie wszelką w tej mierze solidarność opinii. W dyskusyach ustnych, jakie on nieraz miewał w tej materyi z pierwszymi publicystami francuzkimi, kierującymi dziennikiem, zapewne nie dowodził, że Francya powinna jedynie w interesie polskim rozgniatać po kolei Prusy, Saxonię i Austryę, aby stawić czoło Rosyi nad brzegami Wisły. Ale co nieraz mówił i pisał w tymże samym dzienniku, jest to, że wyraźnem szaleństwem jest mniemać, że zaręczenia przyjaźni ze strony państw wyżej wymienionych Francyi czynione, mogą być szczere, że ustępstwa na zapytania przez Francyą dla Polski przyobiecywane, będą uczciwie wykonane. Jeżeli autor artykułu wie z doświadczenia (?), ile wartości ma słowo cara, Polacy z dłuższego i miejscowego doświadczenia wiedzą nierównie lepiej, ile mu wierzyć wypada! Nie zaprzeczają oni tej szlachetnej maxymie, że lepiej jest nie podburzać nieszczęśliwej ludności, jak ją po nastąpionym wybuchu opuszczać. Prawidło to politycznej moralności zastosowane byćby mogło daleko słuszniej do polityki angielskiej we Włoszech i w Węgrzech w 1848 roku. Ależ w Polsce nikt Francyą o podburzanie nigdy nie obwiniał, Polacy tylko rachują na to, że rząd francuzki przy każdym nowym objawie życia w Polsce nie zaniecha pospieszyć z wszelką pomocą, którą za możebną we właściwej chwili osądzi; albowiem jest to najwyraźniejszym interesem Francyi, a zatem i powinnością jej rządu. Sławny minister angielski lord Chatham, ojciec wielkiego Pitta, zwykł był mawiać, że nie zrobi honoru dyskutowania pięciu minut z człowiekiem politycznym, który nie pojmuje ważności, jaką ma dla Anglii kwestya: w czyich rękach jest Konstantynopol? Toż samo każdy najskromniejszy publicysta polski może powiedzieć o każdym polityku we Francyi, który nie czuje ważności tej kwestyi: w czyich rękach jest Warszawa? I to nietylko w czyich rękach, ale pod jakiemi warunkami? Przecież i kongres wiedeński nie oddał Królestwa Polskiego cesarzom rosyjskim bezwarunkowo. Na straży dopełnienia umówionych warunków stoją przedewszystkiem Francya i Anglia, bo te dwa mocarstwa najdłużej

się opierały wydaniu xięstwa Warszawskiego w ręce Rosyi, i jeżeli się wreszcie na to zgodziły, to tylko zastrzegając tej części Polski pewną formę rządu, a dla innych jej części przyjmując pewne przyrzeczenia. Nie tylko więc interes, ale i prawo pisane wkłada na Francyą obowiązek interwencyi politycznej co do formy Królestwa. Zarzut, jakoby artykuły traktatu wiedeńskiego były tylekroć pogwałcone, jest bezzasadnym. Francya nigdzie samowolnie ich nie pogwałciła. Tylko poźniejsze wojny i rewolucye a po nich nowe traktaty zmieniły niektóre rozporządzenia kongresu. Ale gdzież jest jakikolwiek poźniejszy traktat, uwalniający Rosyę od zaciągniętych w 1815 roku obowiązków? Powstanie 1830go roku, którego jednym z powodów było ciągłe gwałcenie przez rząd nadanej Królestwu konstytucyi, nie nadaje żadnego prawa Rosyi gwałcenia zobowiązań zaciągniętych „względem Europy i Francyi“. A kiedy się jest silnym narodem, nie wolno jest pozwalać gwałcić tak wyraźnych zobowiązań przez obce mocarstwa, przyjętych w zamian za tak wielkie ustąpione im posiadłości!

Oto jest część uwag, które się od razu nasuwają, to niektóre tylko dowody wykazujące, że interes Francyi i słuszność sprawy są po tejże samej stronie. Czy zaś obrona sprawy jest możebną, inaczej jak przez zgniecenie Prus, Saxonii i Austryi? Na to wprost odpowiadamy, że jest! Jedna silna nota wspólnie przez Francyą i Anglią podpisana i w dziennikach półurzędowych ogłoszona, więcej sprawi skutku jak wyjednywanie poufałych przyrzeczeń, których uczciwe wykonanie nie ma żadnej gwarancyi. Co zaś do tego zgniecenia, gdyby do tego przyjść miało, nie widzimy konieczności przewidywania wspólnego działania Prus, Austryi i Saxonii. Jeżeli Prusy na nowo rozpoczną dokuczliwe przeciw Francyi prowokacye, jak to się działo przed kilką zaledwie miesiącami, mogą zostać zgniecione bez wdania się w to Austryi, która bronić supremacyi pruskich w Niemczech nie zdaje się nam mieć bardzo ważnych powodów. Co do Saxonii nie pojmujemy jasno, po co ona tu wmieszana? Chyba może dla tego, że w 1815 roku Prusy wolały były ten kraj do siebie przyłączyć, aniżeli dostać Poznańskie nawet wraz z Toruniem, i dziśby się pewnie na tę zamianę zgodziły, gdyby jej nic na przeszkodzie nie stało! Kto wie, może to jest prognostyk? Może być, że dynastya saska straciwszy Saxonię, przeznaczoną jest osiąść znowu na tronie polskim. Niezbadane są wyroki Opatrzności!

Ale zamiast się zapuszczać w tę konjekturalną politykę, zanotujmy raczej owe słowa, zacytowane jakoby z korespondencyi krajowej: „Nie mamy broni, nie mamy politycznego programu, ani organizacyi społecznej.“ Pierwsze twierdzenie jest oczywistą prawdą, dwa drugie są nią w części, a w tem jest i nasza wina. Działać bez planu, bez dyrekcyi, bez jedności w środkach i w czasie, jest to czasem marnotrawić wiele szlachetnych poświęceń. Co do organizacyi społecznej, póty ona będzie ułomną i koszlawą a nawet niebezpieczną, aż dopóki w całej dawnej Polsce mowa waszego posła Adama Potockiego nie stanie się ogólnem wyznaniem wiary całego obywatelstwa: Precz z Pańszczyzną! musi ona być i nie tylko zniesioną ale nawet zakazaną, aby nigdy nie wróciła! Pierwszym krokiem do wyjścia z tego stosunku, jest ogólne oczynszowanie włościan; ale ogólne, bez żadnych wyjątków, które niestety napotykamy już w ostatnim ukazie dla Królestwa. Te wyjątki, jeżeli je sami właściciele w praktyce nie zniszczą, mogą zniweczyć całą reformę.

Dziwna to jest rzecz, że ten sam rząd, który się wcale nie wzdryga do przelewania krwi niewinnej, jest takim tchórzem kiedy idzie o reformę majątkową! Pokazuje to że ma więcej namiętności, jak rozumu i charakteru, więcej uważa u niego pieniądze jak życie ludzi!

Chciałem jeszcze coś powiedzieć o dalszej dyskusyi budżetu w tutejszem ciele prawodawczem, ale widzę żem się tak rozpisał o rzeczach bliżej nas obchodzących, że może na ich wydrukowanie i miejsca nie stanie w dzienniku. Na ten raz więc i dosyć.

Austrya.

Ponieważ dla obszerności i natłoku wiadomości nadchodzących z Rady Państwa, Sejmu węgierskiego i chorwackiego, zresztą w innych częściach monarchii niepodobieństwem podawać dość wcześnie wszelkie sprawozdania z posiedzeń w zupełności, więc będziemy odtąd zawsze pod niniejszą rubryką w krótkiem streszczeniu podawać najważniejsze i najnowsze wiadomości. Te zaś sprawy, które zasługują na obszerniejsze owych wyjaśnienie, będziemy dawali poźniej w miarę, jak miejsca stanie w dzienniku. Dziś podajemy pokrótce najważniejsze szczegóły z posiedzeń Izby panów z d. 21 i 22 czerwca, oraz Izby posłów z d. 19. i 22. czerwca.

— W Izbie panów, dnia 21 czerwca. na porządku dziennym projekt do ustawy o nietykalności i nieodpowiedzialności posłów. Komisya, wysadzona do zdania sprawy z wniosku przyjętego w Izbie posłów zmieniła takowy i przedłożyła własny projekt, różniący się od wniosku Izby posłów tem, że Rada Państwa ma stanowić według projektu komisyi Izby panów, oraz o nietykalności posłów sejmowych. Wniosek ten komisyi, przekraczający kompetencyę Rady Państwa i sprzeczny z uchwałą Izby posłów, został przyjęty większością 41 głosów przeciw 23. Przemawiali: br. Lichtenfels, za nim Palacki, przeciw temu, a za wnioskiem Izby posłów hr. Wincentego Auersperg przeciwko wyjęciu członków Rady, z pod zwyczajnego postępowania karnego, hr. Leon Thun przeciwko orzekaniu o nieodpowiedzialności posłów sejmowych, hr. Kuefstein za ustawą, w końcu Minister Schmerling, który oświadczył, że wniosek komisyi zgadza się prawie zupełnie z pierwotnym wnioskiem rządowym. Wyłuszczając zresztą powody, dla których jest przeciwko wotowaniu tejże samej ustawy przez Sejmy, oświadcza, iż uchwały sejmów krajowych, poczynione już w tym względzie, nie zostaną nawet cesarzowi do sankcyi przedłożone. Dnia 22. czerwca odbyto formalność trzeciego odczytania tej ustawy i telegrafowano do Laxenburga, czy Cesarzowa przyjmie przy wyjeździe swoim deputacyę pożegnawczą, na co gdy odpowiedziano, że cesarstwo dziękuje za udział, lecz deputacyi przyjąć nie mogą, rozeszła się Izba po zapisaniu tej czynności swej w protokole na wniosek kardynała Rauschera.

W Izbie posłów ogłosił prezes dnia 19. b. m. przed debatą o wnioskach Mühlfelda, z której poniżej zamieszczamy mowę posła Smolki, przedewszystkiem skład komisyi do ułożenia ustawy gminnej, w któréjto komisyi zasiadają między 18 członkami dwaj nasi posłowie: dr. Diedtl i dr. Zygmunt Helcel. Do komisyi, mającej radzić nad wnioskiem posła Tarczanowskiego obrani posłowie: Adolf br. Poche, Ludwik Ruczka, dr. Mikołaj Zyblikiewicz, Adam Stocki, Józef br. Kalchberg, Kazimierz hr. Dzieduszycki, Szymon Tarczanowski, Michał Kuziemski, dr. Spirydyon Litwinowicz. Komisya ta ukonstytuowała się dn. 17. czerwca i obrała prezesem p. Kalchberga, sekretarzem x. Kuziemskiego, sprawozdawcą dr. Zyblikiewicza. Poseł szląski, dr. Jan Demel wnosi podanie kilku włościan z Zawady w opawskim obwodzie o uwolnienie gruntów nad rzekami Olsza i Pietrówka od ciężaru rybołowstwa, które tam chce wykonywać dziedzic tej włości. Poseł Mikołaj Kowbasiuk wnosi podania 12 gmin: Zadubrowce, Turka, Kropiwszcze, Ispas, Sopon, Słobudka leśna, Myszyn, Ceniawa, Nadoróżna, Kobylec, Piadyki i Kujdańce o grunta rustykalne i gromadzkie jakoby odebrane przez dziedziców włości i o prawo wrębu i wypasu, którego im odmawiają. Gmina Ispas żąda wynadgrodzenia za 13845 dni roboczych nieprawnie wymaganych w latach 1834 do 1839, dalej nadchodzą podania Hryćka Orłeckiego z Cucułyna o pozwolenie stawiania młyna na własnym gruncie, nareszcie 7 podań pojedyńczych włościan o grunta i 5 podań gminy Wierbiąż niżny o różne pretensye. Po interpelacyi posłów Schlegel i in. o sprzedaż kolei południowej odpowiadał p. Schmerling na interpelacyę posłów Lapenna o aktywowanie Wydziału sejmowego w Dalmacyi oświadczając, iż takowy zostanie aktywowanym, i na interpelacyę posła Toman o język krajowy w szkołach. Z tej odpowiedzi okazuje się, że p. Minister ani nawet nie myśli odstąpić od nadawania wszędzie przewagi językowi niemieckiemu. — W końcu odpowiadał jeszcze p. Minister na interpelacyą posła Pfretschner względem protestantów w Tyrolu. Poczem przystąpiono do porządku dziennego. Na posiedzeniu d. 22. czerwca reklamował poseł Rieger, że mowa jego mylnie jest podana w sprawozdaniu stenografowanem. Po wniosku Rieger względem wyrażenia spółczucia dla cesarzowej, który przyjęto, wniósł poseł hr. Wodzicki interpelacyę o policyjne prześladowanie dziennika „Głos“ (której osnowę podajemy osobno na wstępie dziennika). Na porządku dziennym był wniosek Mühlfelda. Głos zabrał poseł Toman przeciwko wnioskowi. Oświadcza, że niechce przeszkadzać porozumieniu się stronnictw, ale w ścisnieniu autonomii jakie Rząd zamierza, widzi zgubę narodowości. Wystawia równouprawnienie narodowości jako jedyną rękojmię dla dobra Austryi, osobliwy zaś kładzie przycisk na prawo oświaty narodowej i sądzi, że tę sprawę należy sejmom koniecznie pozostawić. Dr. Vrintz popiera wniosek Mühlfelda i jest zdania, że sejmowi w Czechach mianowicie nienależy żadną miarą poruczać szkół ludowych. Hr. Rothkirch mówi także przeciwko zajmowaniu się Rady Państwa szkołami ludowemi i radzi sprawę tę zostawić opiece Rządu, dla tego chce wykreślić punkt 3 i 4 wniosku. Hr. Clam-Martiniz mówi w tej samej myśli przeciwko wnioskowi Mühlfelda. Jirsik (biskup) mówi stanowczo przeciwko wnioskowi.

Węgry. W Izbie panów odczytaną d. 21. uchwałę o adresie przyjęto i poruczono sekretarzowi br. Orczy oddanie jej Izbie niższej. Potem odroczono posiedzenie dopóki Izba niższa nie uwiadomi o uchwale i o sposobie doręczenia adresu Cesarzowi.

W Izbie niższej obierano członków do wydziału kwestyi podatków i narodowości. 22go uchwaliła Izba posłów wręczyć Cesarzowi adres przez marszałka Izby i jednego członka Izby wyższej. — Z Osieka pisze „Mag. Orszag“, że tamtejsza reprezentacya miejska poruczyła telegrafem posłowi swojemu na Sejmie kroackim, aby popierał unię z Węgrami, gdyby mu się to jednak nie udało, aby opuścił niezwłocznie Sejm zagrzebski. Podobne mandaty dały swoim posłom komitaty: Wereczki, Pożegański, Syrmijski, Waradyński, i miasta Fiume i Pożega.

Węgry. Reprezentacya miejska w Peszcie podała do Izby niższej adres w sprawie wojskowej exekucyi podatków używając wyrazów, których nawet w kółkach ostatecznej opozycyi niepochwalono. Z powodu zawartej w tym akcie obrazy cesarskiego wojska zażądali oficerowie załogi tamtejszej zadośćuczynienia i udali się z tem, jak słychać wprost do Cesarza. Namiestnictwo w Budzie również jak i Judex Curiae mieli otrzymać nakaz, aby się wdali w tę sprawę z wszelką sprężystością. W skutek tego udzielono reprezentacyi miejskiej d. 19. b. m. uchwałę rozporządzającą: 1) aby skasować ten adres, 2) aby zawiesić dalsze posiedzenia reprezentacyi miejskiej, 3) aby wytoczyć sprawcom i redaktorom tego adresu proces o zdradę stanu. Ta uchwała podaje się oraz do wiadomości całej armii w dziennym rozkazie.

Korespondent wiedeński dziennika Sürgöny pisze: Namiestnictwo węgierskie odpowiedziało na przesłany mu przez kancelaryę nadworną adres kongresu serbskiego, że uznaje wymagania Serbów za słuszne, zwłaszcza zaspokojenie narodowości niewęgierskich co do języka, przewodniczącą myślą polityki węgierskiej. Z innej strony zaś broni namiestnictwo całość Węgier, i dla tego nie może przemawiać za rozerwaniem Węgier na korzyść narodów niewęgierskich. Zresztą nie uważa namiestnictwo tego zdania za stanowcze, lecz zaleca poruczyć tę sprawę sejmowi węgierskiemu. Kancelarya nadworna przedłożyła to Cesarzowi. Drugi ważny przedmiot, nad którym obecnie debatują w węgierskich kółkach rządowych, tyczy się rozmaitych funduszów finansowych w Węgrzech, mianowicie funduszu muzeum narodowego, teatru, Ludoviceum, szlacheckiego funduszu insurekcyjnego i ogólnego funduszu krajowego. Fundusze te, wynoszące blizko $2\frac{1}{2}$ mil zł. zostawały do r. 1848. pod administracyą samoistną w kraju, system Bachowski oddał je zaś c. k. kasie głównej; obecnie o to chodzi, aby przywrócić znowu narodową administracyę tychże.

Mowa Smolki. Podajemy podług stenografowanego sprawozdania osnowę mowy Smolki na posiedzeniu Rady Państwa d. 19. czerwca b. r.

Gdy tedy przystąpiono do porządku dziennego oświadczył prezydent, że na tymże jest drugie odczytanie wniosku Mühlfelda względem ustanowienia wydziałów do ułożenia niektórych ustaw. Dr. Herbst odczytał tedy wniosek ten. Chodzi tu mianowicie 1) o ułożenie nowej ustawy względem prawa zgromadzenia i stowarzyszania się; 2) ustawy względem zabezpieczenia wolności osobistej i domowej oraz tajemnicy listowej; 3) względem wolności nauczania; 4) względem stanowiska i praw rozmaitych wyznań religijnych. — Prezydent otworzył debatę ogólną i oświadczył, że jako mowcy za wnioskiem zapisani są pp. Smolka i Rieger, przy debacie ogólnej zaś przeciwko trzeciemu i czwartemu punktowi, oprócz innych, Dr. Dietl. Po odczytaniu wniosku i przymówieniu się sprawozdawcy p. Herbsta dał prezydent głos Smolce, który przemówił jak następuje: „Jeżeli sobie pozwalam przemówić w części na poparcie wniosku wydziału (komisyi) w części zaś Dr. Mühlfelda, tedy łączę z tem także zamiar wyjaśnienia wysokiej Izbie, zkąd to pochodzi, że ja, który takim jestem zwolennikiem konsekwencyi, chcę teraz przemawiać za temi wnioskami, pomimo że ich ani niepopierałem, ani nawet niegłosowałem za przydzieleniem ich wydziałowi Izby. Uważam wyjaśnienie tego rodzaju za tem potrzebniejsze, gdyż spostrzegam, że wysoka Izba niedostatecznie jest oświeconą o stanowisku naszego stronnictwa i o naszem dotychczasowem postępowaniu i że to daje powód do nieporozumień, z których wynika że druga strona Izby wskazywała na stanowisko nieprzyjazne jakoby przez nas wytknięte, i na potrzebę pojednania się. Pod tym względem muszę przedewszystkiem oświadczyć, a sądzę że wyrażam uczucia moich ziomków, iż obcą mi jest wszelka nieprzyjaźń przeciw którejkolwiek części tej Izby lub też któremukolwiek pojedyńczemu członkowi tejże. (Oklaski z lewej i środka.) Upewniam, że obcem jest mi to uczucie, pomimo żywej pamięci na niejedno przykre słowo, powiedziane tutaj w tym względzie, na słowa które nas pod czcigodną zresztą nazwą federalistów wystawiały jako obłudnych zapaśników o doprowadzenie do skutku jakiejś wymarzonej chorobliwej odrębności w życiu, jakiegoś stanu który by otworzył tylko pole zapasom i zabiegom demagogów i seperatystów (Sonderbündler). Powtarzam, panowie, nawet w przypomnieniu na to wszystko jest mi obcą wszelka nieprzyjaźń, nawet wszelka cierpkość, bo w ogóle więcej patrzę na dobrą wolę niż na słowa. Oświadczam, iż niemam dotychczas powodu sądzić jakoby w tej Izbie co jakkolwiekbądź tu mówiono i czy przeciwko naszym wnioskom głosowano czy za niemi, łączono z tem zamiar obrażenia nas lub pokrzywdzenia, lecz iż to się działo zawsze w najlepszym zamiarze, oraz iż zdążano zawsze, wedle swego zdania do najlepszego celu. Póki będę miał to przekonanie, póty będę szanował każde, choćby najbardziej od mojego widzenia zbaczające zdanie i powody na jakich się to zdanie opiera. Z mego stanowiska będę może ubolewał nad błędnością przekonania narzucającego mi się, lecz o nieprzyjaźni nie może być mowy. Sądzą w ogóle panowie, że każde polityczne przekonanie oparte na uczciwych zamiarach każdą wiarą polityczną nie podsycaną samolubnemi motywami należy szanować. Widzimy poźniej nawet że n. p. w Izbie francuzkiej znajdują się członkowie, którzy się jawnie wyznają republikanami, a przecież nikt nie występuje dla tego z nieprzyjaźnią przeciwko nim. Zresztą nieprzyjaźń nie doprowadziłaby do niczego, bo w tem zgodzimy się zdaje mi się wszyscy, że nieprzyjaźń nie służy nigdy ku poparciu szlachetnych celów. (Oklaski z prawej.) Przez uprzejme spotykanie się zbliżają się najsprzeczniejsze najoddaleńsze zdania do siebie i przywodzą w końcu do przekonania i porozumienia się; przeciwnie przymus, przykre obejście się niweczy nawet lepsze przekonanie w zarodzie i prowadzi wedle pewnych praw przyrodzonych do oporu, sprzeczności i szorstkości, której zrazu nie miano nawet na celu. (Oklaski po prawej.) Surowem obchodzeniem się i przymusem można wprawdzie przeciwnika stłumić, dopóki wystarcza siła bezowocnie użyta, to musi jednakże kiedyś wziąć koniec; do lepszego przekonania nie naprowadzisz jednakże nikogo przymusem. Tylko łagodność i sprawiedliwość zjednywa inaczej przekonanych wedle zasady: „Nulla caritas absque justitia.“ Jeżeli tedy w końcu jeszcze raz powtarzam, że ja i moi ziomkowie — mogą tu mówić w ich imieniu — jesteśmy obcymi wszelkiej nieprzyjaźni, pomimo że naszych zasad nie dzielono dotychczas i wnioski nasze odrzucano, — a to po prostu jedynie z tej przyczyny, iż jesteśmy przekonani, że panowie z tamtej strony Izby dążyli wedle swego zdania i sumienia do najlepszych celów. — tak też wymagamy wzajemności i prosimy ażebyście panowie byli przekonani, że i my jakiekolwiek tu zastępujemy zdanie, dążymy wedle naszego zdania i sumienia do tego co jest najlepsze a to nietylko dla nas najlepsze, lecz i dla was. Teraz zaś M. Panowie nie zeszliśmy się tutaj, aby się bawić polityką uczuciową, chodzi tu o sprawy bardzo realne i stanowczej ważności.

Należy nam więc i z tej strony rzecz rozważyć, ażeby zaś i w tym względzie określić zaraz nasze stanowisko wzajemne, przytoczę panom przysłowie nasze, które doskonale rzecz określa. Gdzie chodzi o sprawy pieniężne, interesa realne, stanowcze, choćby nawet między najlepszymi przyjaciołmi, wtedy zwykliśmy mówić: „Kochajcie się jak bracia, lecz targujcie się jak żydzi.“ (Mowca przytoczył przysłowie po polsku i przełożył je zaraz na niemieckie.

Zastosowawszy to do nas: Kochajmy się jak bracia, ale będziemy się targować o autonomię choćby o włos chodziło. (Oklaski z prawej), nie będziemy sobie wszakże dla tego nieprzyjaciołmi; przeciwnie życzymy sobie z całego serca zostać między sobą przyjaciołmi, jeżeli niemi już nie jesteśmy. Będzie to dobrze dla obu stron, o czem zdaje mi się nikt wątpić nie może, komu znane jest przysłowie: „Duobus litigantibus tertius gaudet.“

Chodzi nam tedy o autonomię.

Tak jest MPanowie, o autonomię, a zwłaszcza co do naszego szczególnego stanowiska prowincyonalnego, o autonomię jak najobszerniejszą, a ponieważ musimy się przecież na czemś opierać, więc powiem, że o tę autonomię, którą nam N. Pan nadał cesarskim dyplomem z d. 20. października, a którą nam w części znowu odebrano patentem z d. 26. lutego. (Oklaski z prawej.)

Chodzi tu o rzetelne i zupełne przeprowadzenie autonomii, żebyśmy na niej nie wyszli jak na równouprawnieniu narodowości (oklaski z prawej), o którą narobiono tyle wrzawy w r. 1848, że aż w uszach dzwoni, a która przecież nie stała się jeszcze dotąd prawdą (oklaski z prawej). Bo gdy w r. 1848 i 1849 murzyn uczynił swoją powinność, kazano mu odejść (oklaski z prawej).

Zapytacie MPanowie, czy nam tak wiele na tej autonomii zależeć może; ja odpowiem: na autonomii wszystko zależy; bo na cóż nam się zda największa wolność obywatelska, jeżeli nie mamy silnego, narodowego, samorządnego organizmu (oklaski z prawej).

Byłoby to podobnie, jak gdybyśmy chcieli, żeby ciepła żywotna krew serc naszych krążyła po komórkach pnia drzewnego; to być nie może— otwór taki przeciwny prawom przyrody musi zginąć. Wolność obywatelska może być dla was bardzo dobrą; dla nas jest może w niektórych rzeczach i w skutek pewnych stosónków szkodliwą. Na cóż nam się zdadzą najwolnomyślniejsze ustawy, jeżeli w kwestyach żywotnych naszej narodowości, zwyczaju i obyczaju, szkoły, kościoła, religii, gminy, w administracyi i ustawodawstwie wszystkich tych gałęzi, jeżeli w tem mówię, zdania zastępców naszego kraju nie mają być stanowcze, jeżelibyśmy się musieli zadowalniać autonomią, jaką dał nam patent z d. 26. lutego i jeżeli nam do większej dążyć nie wolno. Nie mogę sobie tu odmówić przytoczeniem słów jednego z naszych najdowcipniejszych pisarzy. Nie stosują się one tu co do słowa, lecz myśl jest bratnią. On powiedział: „Na co nam się przyda autonomia z prawem naprawiania dziurawych mostów i budowania domów szalonych.“ (Oklaski z prawej.*) Chcemy więc obszerniejszej autonomii, niż nam ją daje patent z d. 26. lutego, to wyznaję otwarcie.

Zdaje mi się, że ci, którzy nam zgotowali ostatnie dwunastolecie, przyznali się, centralizacya, proces amalgowania przez absolutyzm nie udał się, a więc probójmy, inaczej, tego samego spróbujmy z konstytucyonalizmem to potrwa; — a wtedy będzie można wrzucić Włochów, Słowian i Niemców do jednego garnka, w kwestyach, które mojem zdaniem tylko oni sami rozstrzygać mogą, ja zaś mówię MPanowie jeżeli mam już być zjedzonym, to mi wszystko jedno, czy mię zgotują, czy upieką. (Oklaski.)

Więc autonomia, MPanowie, jest dla nas wszystkiem. (D. c. n.)

Francya.

Paryż, 18. czerwca. Wczoraj odbyło się uroczyste nabożeństwo za duszę hrabiego Cavoura w kościele św. magdaleny, celebrował xiądz Deguerry, biskup nominat Marsylijski. Publiczność w kościele i przed kościołem nader licznie była zebraną. W ławkach przeznaczonych dla dygnitarzy znajdowali się oprócz wszystkich członków ambasady włoskiej, marszałek Vaillant, minister dworu cesarskiego jako reprezentujący osobę cesarza, hr. Morny prezes ciała prawodawczego, hr. Persigny, Walewski, marszałek Magne i liczny poczet wysokich urzędników francuzkich. Ponieważ zaprosiny wydane były w imieniu ambasady włoskiej, wnoszą ztąd o blizkiem uznaniu królestwa Włoskiego.

— Odjazd cesarstwa do Vichy oznaczony na dzień 1. lipca. Cesarz spotka się tam z ambasadorami francuzkimi w Stambule, Rzymie i Madrycie, p. Lavalette, xięciem Grammont i p. Barot.

— Ciało prawodawcze przyjęło już wszystkie pozycye szczegółowe i ogólny budżet na rok 1862 większością 242 głosów przeciwko 5. Niebawem przyjdzie pod rozpoznanie ciała prawodawczego projekt do prawa zwalniający w niektórych szczegółach obecne prawdziwie drakońskie prawodawstwa w materyi druku.

— Xiążę de Broglie, jeden z przywodców partyi orleańskiej, kazał odlitografować 100 exemplarzy dzieła o przeszło 600 stronnicach, pod tytułem „Pogląd na rządy Francyi.“ Policya zabrała wszystkie litografowane exemplarze i zniszczyła nawet rytowanie na kilku kamieniach litograficznych. Publiczność paryzka wygląda z ciekawością procesu, jaki się ztąd wywiąże, p. de Broglie bowiem zaskarżył do sądów prefekta policyi o nadużycie władzy i zapozwał go zarazem o zwrot nieprawnie zabranych exemplarzy. Prezes trybunału I. instancyi oznaczył na żądania strony powodowej szybki termin do wprowadzenia sprawy, która w przyszłym już tygodniu sądzona będzie.

Kronika.

* Dziś o 6. godz. wieczorem odbędzie się w sali ratuszowej pierwszy koncert galic. Towarzystwa muzycznego we Lwowie. Program: 1) Symfonia (c dur) L. van Beethovena. 2) Intermezzo I. I. H. Verhulsta. 3) Chór z „Ruy Blas'a“ Mendelsohna. 4) Concerto militare Servego wykona pan D. de Lange. Członkowie Towarzystwa mają dla swojej osoby wolny wstęp, prócz tego zaś prawo nabywania w kancelaryi Towarzystwa dwóch biletów po 35 centów. Dla osób nie będących członkami Tow. są bilety do nabycia po 1 zł. w. a. w kancelaryi Towarz. muzycz. w pałacu Ulenieckich przy placu Halickim.

* Odnośnie do wiadomości w przedostatnim numerze, zamieszczonej o stawku Kamieńskiego w Żelaznej wodzie i urządzonych tamże kąpielach zimnych, przypominamy sobie,

---

*) Czynimy tu uwagę, że wedle dzienników dawano często oklaski ze wszystkich stron Izby, podczas gdy stenografowane sprawozdania nie chcą wiedzieć o innych oklaskach, jak tylko z prawej. Dzienniki są w tej mierze wiarogodniejsze, bo sprawozdania stenografowane wychodzą pod wpływem ministeryum.

iż w zeszłym roku właściciel tegoż przedsiębiorstwa zaprowadził był rodzaj omnibusu, krążącego bardzo stosownie w pewnych odstępach czasu między miastem a miejscem kompielnem. W bieżącym roku nie zdarzyło nam się jeszcze spotkać z instytucyą tą, pomimo częstego szukania po placu halickim, gdzie bywało zwykłe jej stanowisko. Otoż zdaje się że p. Kamiński w interesie własnym pospieszy zadość uczynić powszechnemu życzeniu, zwłaszcza w dnie upałowe, kiedy pył gęsty nie dozwala wyruszyć stopą na gościniec publiczny. Zresztą samo współzawodnictwo powinno p. Kamińskiego do tego powołać, przedsiębiorca bowiem Kisielki od dawna już każe zajeżdżać swemu omnibusowi na plac Ferdynanda, i zabierać publiczność, lubującą w kąpieli wodospadowej, a musimy przyznać, że daleko przyjemniej piechotą dostać się do Kisielki przez zamkową górę, niż Stryjskiem do Żelaznej Wody.

* Za duszę czcigodnej pamięci Joachima Lelewela odbędzie się w Poznaniu uroczyste nabożeństwo żałobne dnia 25. b. m. w kościele archikatedralnym.

* Dnia 9. b. m. otworzono w Warszawie w pałacu Kazimirowskim wystawę sztuk pięknych tamtejszej szkoły. Mnóstwo osob zwiedza takową, podzielając zdanie ogólne co do widocznego postępu naszych młodych rodaków tejże szkoły.

* Z doniesienia xięgarskiego w Gazecie Polskiej dowiadujemy się, że dzieło Józefa Supińskiego: „Myśl wstępna do fizyologii społeczeństwa“, przeszedłszy przez cenzurę rosyjską, otrzymało debit w Królestwie.

* W pierwszych tygodniach posiedzeń Rady Państwa, duch parlamantarny owiał i młodzież wszechnicy wiedeńskiej. Poczęto tłumnie się zgromadzać w salach odczytowych: prezydowano, mówiono z trybuny, interpelowano, stawiano wnioski i prowadzono burzliwe dyskusye, kończące się najczęściej interwencyą pedela z opieczętowanym reskryptem rektora, który o tych posiedzeniach nic nie chciał wiedzieć. W końcu uczniowie wszystkich fakultatów postanowili ułożyć adres do Ministra stanu czy do Rady Państwa, żądając między innemi rzeczami niesłychanych rzeczy, oto wolności uczenia i nauczania, prawa tworzenia osobnej korporacyi i prawa petycyi. Nie wiemy, czy adres ten, pokryty mnóstwem podpisów, doszedł w przeznaczone miejsce, ale wiemy to, że Minister Stanu miał powołać do siebie rektora wszechnicy wiedeńskiej, Dra Opolzera i wyrazić mu swoje niezadowolenie z powodu tych niesłychanych dotąd zachcianek uniwersyteckich. Wiemy również, że młodzież wiedeńska umyśliła udzielić textu adresu swego i innym wszechnicom państwa, zapewne, aby pozyskać powszechne poparcie swoich żądań.

Kursa lwowskie.

wydawane przez Izbę handlową.

Dnia 21. czerwca.		gotówką
Dukat holenderski	wal. austr.	6 zł. 45 c.
Dukat cesarski	„ „	6 „ 47 „
Półimperyał zł. rosyjski	„ „	11 „ 15 „
Rubel srebrny rosyjski	„ „	2 „ 15 „
Talar pruski	„ „	2 „ 7 „
Galic. listy zastaw. w w. a. za 100 zł.		81 „ 40 „
Galic. listy zastawne w m. k. . „	bez	85 „ 50 „
Akcye galic. kol. żel. Karola Ludwika	kupo-	149 „ — „
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	nów	67 „ — „
5% Pożyczka narodowa		79 „ 90 „

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 22. czerwca.

Zajazd rosyjski. PP. Romanowski Emeryk z Żukocina. Hr. Dzieduszycki Zygmunt z Medowy. Grigorosz Konstanty z Multan. Hr. Golejewski Antoni z Harasymowa. Łodyński Hieronim z Milatyna. Łodyński Stanisław z Nahorzec. Skrzyński Władysław z Krościenka. Rubczyński Władysław z Jasniszcza. Hr. Dzieduszycki Alexander z Izydorówki.

Zajazd Langa. Smoliński Józef z Kruszelnicy. Hr. Vitzthum Oto, kr. pruski of. z Berlina. Hr. Bielski Włodzimierz z Delawy.

Zajazd europejski. Rubczyński Maurycy z Uherzec. Płotnicki Ludwik z Złoczowa.

Zajazd angielski. Hr. Łoś Justyn z Bortkowa. Donigiewicz Antoni z Bazaru. Jasiński Franciszek z Zabłotowa. Gregorowicz Tytus z Medyni. Hr. Grocholski Tadeusz z Podola.

Zajazd krakowski. Cichocki Hipolit z Czaharowa.

„ Krynickiego. Kowalski Edward z Więckowic. Gross Henryk z Krościenka.

Zajazd Leszczyńskiego. Kopiński Adam z Skały. Zacharyasiewicz Mikołaj z Lipowiec.

Zajazd podolski. Maramorosz Grzegorz z Białokiernicy. Hr. Dzieduszycka Julia z Sichowa.

Zajazd Kuhnów. Wilczyński Wincenty z Białokiernicy. Niezabitowski Kwiryn z Koniuch.

Dnia 23. czerwca.

Zajazd kolei żelaznej. PP. Dylewski Maryan z Rolowa. Kuszczykiewicz Benedykt z Kozowy. Trzeciak Józef z Rakowy.

Zajazd Kuhna. Pietruski Jan z Wisłowic. Berezowski Walenty z Słobódki.

Zajazd angielski. Brośniewski Jan z Koropca. Szabo de Bautz Karol z Uwsia. Wiktor Tadeusz z Swirza. Mysłowski Alfred z Zubrza. Abgarowicz Teodor z Bratyszczowa. Torosiewicz Emil z Zesławiec.

Zajazd europejski. Pinczakowski Józef z Wybranówki. Roszkowski Antoni z Brykowa.

Zajazd Leszczyńskiego. Duszyński Julian z Zaszkowa.

„ krakowski. Kirchmayer Jan z Bukaczowiec. Wysocki Floryan z Hrehorowa.

Zajazd Krynickiego. Majewski Jan z Winnik.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 22. czerwca.

PP. Pomażański Jędrzej do Czercza. Wodziczko Adolf do Krakowa. Krzyżanowski Xawery do Żółkwi. Andruszewski Ignacy do Porzecza. Hoszowski Erazm do Podlisek. Lityński Melitor do Firlejówki. Hr. Rozwadowski Władysław do Kochanówki. Hr. Bentinek do Fridau. Sroczyński Roman do Choronowa. Gregorowicz Tyt. do Medyni. Skrzyński Xawery do Krościenka. Chwalibóg Jan do Lipowiec. Boniecki Kazim. do Korniego. Hr. Götzen Gustaw do Krakowa. Stojowski Eugen. do Tuszczowa. Jordan Teofil do Nowegosioła. Hr. Drohojewski Józef do Balic. Hr. Dunin Borkowski Stanisław do Seredca. Hr. Mier Felix do Radziechowa. Szawłowski Ludwik do Przewłoki. Niezabitowski Lubin do Zameczka. Niezabitowski Napoleon do Nakła. Huwe Maurycy, c. k. kap. do Jarosławia. Hr. Vertura Polidor mold. pułk. do Karlsbadu. Gobata Rudolf nacz. pow. do Rawy.

Dnia 23. czerwca.

PP. Zacharyasiewicz Mikołaj do Lisowic. Mohylowski Michał do Bucniowa. Smarzewski Franciszek i Kemplicz Marceli do Artasowa. Gafeńko Wasil, Gierszku Jan i Andryesz Despin do Francensbadu. Płotnicki Ludwik, adw. kraj. do Złoczowa. Krzyżanowski Jan do Lisek. Wojczyński Alfred do Taligłów. Hr. Grocholski Tadeusz na Podole. Hr. Łoś August do Werchraty.

INSERATY.

Wydawca: Ludwik Skrzyński. Naczelny Redaktor: Zygmunt Kaczkowski. Z drukarni E. Winiarza.